

Balonem przez morze.

Pomimo wyteżonej pracy, jaką duch ludzki w ostatnich czasach rozwinął na polu udoskonalenia balonów, a przynajmniej skonstruowania przyrządu, któryby pozwalał balonem kierować pod-



Balonem przez morze: Görden i Plep, żołnierze berlińskiego oddziału aeronautycznego, którzy balonem „Ibis“ przebyli w 13 godzinach drogę powietrzną z Berlina do Szwecji ponad morzem Bałtykiem.

czas lotu. nie udało się jeszcze doprowadzić do zadawalających rezultatów w tym względzie. Aeronauta, wzbiwszy się dzisiaj balonem w przestworze, zdany jest w zupełności na łaskę wiatru, który balonem rzuca jak piłką i gna go wedle swej woli.

W ubiegłym tygodniu doniosły dzienniki o ciekawej, chociaż może nawet bardziej tragicznej, aniżeli ciekawej przygodzie dwóch aeronautów. Rzecz się miała jak następuje:

Dwaj żołnierze berlińskiego oddziału aeronautycznego Görden i Plep, których fotografię obok zamieszczamy, otrzymali rozkaz, aby podjęli dla wprawy wycieczkę balonem „Ibis“. Wzlot nastąpił w sobotę w południe. Balon wzniósł się na znaczną wysokość, poszybował ponad chmury, pędząc ciągle w kierunku północnym. Około godziny piętej żołnierze chcieli wylądować, ale gdy spuścili się na dół przez warstwę chmur, spostrzegli z przerażeniem, że pod nimi znajduje się morze. Nadspodziewanie zostali zapędzeni nad morze Bałtyckie. Balon spadał coraz bardziej, do uszu napowietrznych żeglarzy dochodził już szum fal Bałtyku. Wyrzucili więc cały balast, balon mimoto nie przestał opadać i groził lada chwila wpadnięciem do wody. Zaczęli więc wyrzucać wszystkie zbędne przedmioty, a kiedy spostrzegli, że zaledwie kilka metrów oddziela ich od powierzchni morza, zdjęli buty mimo dokuczliwego zimna i uchwyciwszy się sznurów, oczekiwali z biciem serca chwili, kiedy znajdą śmierć w zimnych nurtach Bałtyku. Ciemność już zapadła, a balon zniżył się tak, że łódka jego ślizgała się po zwierciadle wody. Wtedy aeronauci odcieśli linę, mającą znaczny ciężar, a gdy i to nie pomogło, odcieśli łódkę, a sami ulokowali się zewnątrz balonu na pierścieniu, do którego łódź była przymocowana. Balon, pozbywszy się tylu ciężarów, wzbił się odrazu w górę, ale po chwili zaczął znowu opadać. Nieszczęśliwi żeglarze, którym już śmierć zaglądała w oczy, wrzucali do morza, co było pod ręką, przyrządy, bagnety z pasami, a nawet odzież. Balon zaś posuwał się wprawdzie z szaloną szybkością, ale stale opadał. Już byli pewni, że ostatnia dla nich wkrótce wybije godzina, kiedy nagle usłyszeli szczekanie psa. Byli nad lądem. Otworzyli więc wentyl, balon spadł i osiadł na drzewach. Była godzina pierwsza w nocy, a ląd, na który wiatr zagnał ich balon, był Szwecją. Gdy świt nadszedł, puścili się obydwa boso po śniegu, szukając mieszkań ludzkich. Po dwóch godzinach znaleźli nareszcie dom, gdzie ich gościnnie przyjęto. Nareszcie z pobliskiej stacji kolejowej w Aluaryd udali się obaj z powrotem do ojczyzny. Drogę z Berlina do Szwecji przebyli w 13 godz.

Więzień — inicjator biblioteki dla więźniów.

Prawdziwie inteligentne, uspołecznione umysły nie umieją nigdy i nigdzie spocząć — nawet w więzieniu.

Takim jest lekarz warszawski Dr. Zygmunt Bychowski, który wróciwszy z Dalekiego Wschodu, dokąd powołany był w charakterze lekarza wojskowego na czas wojny, naraził się jako członek Stowarzyszenia Syonistów na podejrzenie władz, skutkiem czego został w jesieni aresztowany w mieszkaniu swym przy ul. Grzybowskiej i osadzony na dłuższy czas w więzieniu przy ratuszu.

Tu wśród delegliwości położenia a szczególnie wobec formalnego głodu na wszelką lekturę, przyszła mu myśl zapoczątkowania tak pożytecznego dzieła, jak założenie biblioteki dla więźniów, skoro tylko wyjdzie na wolność i jeśli władze na to się zgodzą.



Więzień-inicjator biblioteki dla więźniów: Dr. Z. Bychowski w Warszawie w tych dniach uwolniony.

Z myślą tą zwierzył się Dr. Bychowski swym towarzyszom niedoli w tejże samej celi więziennej pod Nr. 8-ym osadzonym.

Byli to pp. Mieczysław Kwaskowski, Franciszek Mielnicki, Stefan Weychert, Witold Chlusiński i Józef Herdin. Wszyscy przyklasnęli pięknej myśli i już tam w więzieniu zawiązali się w komitet



Balonem przez morze: Tragiczna podróż dwóch żołnierzy niemieckiego oddziału aeronautycznego, balonem „Ibis“ z Berlina do Szwecji przez morze Bałtyckie.